WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | PIĄTEK, 25 STYCZNIA 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 25

HELENA, rozwiedziona żona króla rumuńskiego, chce wyjść ponownie zamąż.

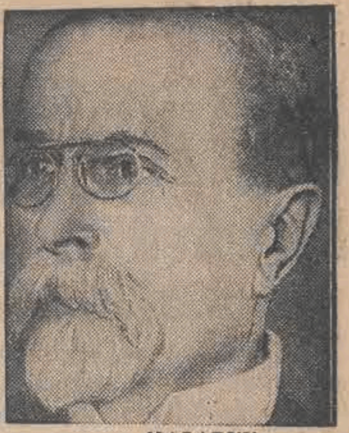

MASARYK prezydent Czechosłowacji, oświadczył w wywiadzie, iż Pomorze jest rdzennie polskie.

OTRUŁ ŻONĘ i DWOJE DZIECI

Aresztowanie wyższego urzędnika firmy przemysłowej w Sosnowcu pod zarzutem niesłychanej zbrodni

Sosnowiec, 25 stycznia.

Społeczeństwo Zagłębia Dąbrowieckiego zostało poruszone wiadomością o aresztowaniu Pawła Grzeszorskiego, wyższego urzędnika zakładów Hulczyńskiego w Sosnowcu, zamieszkałego obecnie w Będzinie.

Grzeszorski aresztowany został na polecenie sędziego śledczego. Jest on **oskarżony o otrucie swej żony i dwuch dzieci 16-letniego syna i 18-letniej córki.**

Śledztwo w tej sprawie prowadzone było już od dwuch lat i napotykało na coraz to nowe trudności. Po śmierci żony Grzeszorskiego, która zmarła wśród tajemniczych okoliczności, poczęły krążyć rozmaite pogłoski

Wobec nagromadzenia się tych pogłosek, władze sądowe nakazały przeprowadzenie **ekshumacji zwłok zmarłej.**

Wnętrzności odesłano do zakładu medycyny sądowej w Warszawie, a analiza chemiczna wykazała, że we wnętrznościach znajduje się **jakaś substancja trująca.** Substancji tej było jednak tak niewiele, że nie można było na tej podstawie pociągnąć Grzeszorskiego do odpowiedzialności.

Gdy w ubiegłym roku zmarł nagle 16-letni syn jego, a po kilku miesiącach jego 18-letnia córka — dochodzenie zostało wznowione.

Wysiłki władz śledczych celem wyjaśnienia tej tragedji natrafiały na coraz to nowe trudności ze względu na to, że wszelkiego rodzaju analizy wykazywały wyraźnie **trucizną, jednak tylko w nikłej ilości.**

Obecnie Grzeszowski został po przesłuchaniu przez prokuratora aresztowany i przewieziony do więzienia w Będzinie. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest bardzo intensywnie, a bliższe szczegóły trzymane są ze zrozumiałych względów w tajemnicy.

Pobiła szwagra
w czasie zatargu

Łódź, 25 stycznia.

(gr) W domu przy ul. Wapiennej 40 powstała wczoraj wieczorem kłótnia, w czasie której lokator tego domu, 52-letni Konstanty Daniszewski odniósł rany tłuczone głowy.

Wezwano lekarza pogotowia miejskiego. Rannego opatrzono na miejscu, poczem pozostawiono go pod opieką rodziny.

Jak się okazało, Daniszewski zaatakowany został przez swoją szwagierkę N. Kaczorowską (Wapienna 52), która od dłuższego czasu miała do Daniszewskiego pretensje na tle wychowynia jego dziecka.

Wczoraj doszło do ostrej wymiany słów, podczas której impulsywna niewiasta ugodziła kilkakrotnie szwagra tłuczkiem w głowę. Spór został wreszcie zlikwidowany przez sąsiadów Daniszewskiego.

Zmiany w rządzie włoskim

Paryż, 25 stycznia (PAT)

Agencja Havasa donosi z Rzymu: W kołach urzędowych przedstawiają zmiany w gabinecie Mussoliniego jako zwykłe zastosowanie zasady i podkreślają, że polityka wewnętrzna, zagraniczna, finansowa i socjalna Włoch nie ulegnie żadnej zmianie. Włochy pozostaną wierne złotemu parytetowi.

Dozorca nocny
postrzelony przez złodziei

Łódź, 25 stycznia.

(gr) Wojewódzki urząd śledczy powiadomiony został o napadzie na dozorcę nocnego wsi Chałe, gm. Opatówek, Władysława Bijaka, którego znaleziono dziś nad ranem z raną postrzałową lewego uda.

Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie poddany został niezwłocznie operacji wyjęcia kuli.

Dochodzenie miejscowego wydziału śledczego ustaliło, iż w chwili, gdy dozorca nocny znajdował się w okolicy zabudowań jednego z zamożniejszych gospodarzy tej wsi, nagle, z za muru padł strzał. W chwilę potem wybiegło kilku mężczyzn i korzystając z ciemności— zbiegli.

Gwałtowne burze śnieżne w Ameryce
Przeszło sto śmiertelnych wypadków

NOWY JORK, 25 stycznia (PAT)

Burza śnieżna i niebywałej od 1920 roku sile pociągnęła za sobą przeszło 100 śmiertelnych wypadków w Stanach Zjednoczonych. Śnieg dochodzi w niektórych miejscach Nowego Jorku do 45 cm. głębokości i tamuje komunikację.

OTTAWA, 25 stycznia (PAT)

Niezwykła burza z wichurą odcięła od komunikacji z całym światem Vancouver i Victorię — miasta w Kolumbji Brytyjskiej (w Kanadzie). W górach Skalistych stoi bez ruchu kilka pociągów, którym drogę przecięły lawiny śnieżne.

#

PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH
zakazana we Francji

Paryż, 25 stycznia (PAT)

Rząd złożył w izbie projekt ustawy, w myśl której zniesione mają być dodatkowe godziny pracy w zakładach handlowych i przemysłowych.

Wniosek wychodzi z założenia, iż niedopuszczalne jest, aby jedni robotnicy pracowali powyżej 48 godzin tygodniowo, podówczas, gdy wielu pozbawionych jest pracy.

Paryż, 25 stycznia (PAT)

Na dzisiejszem posiedzeniu izby, jak zapowiadają w kołach parlamentarnych, premjer Flandin osobiście bronić będzie projektu podniesienia emisji bonów skarbowych z 10 na 15 miljardów fr. Przy tej sposobności premjer Flandin ma przedstawić wytyczne ogólnej polityki finansowej rządu. Parlamentarna grupa radykałów po wysłuchaniu referatu b. ministra Bonnet postanowiła poprzeć projekt rządowy, który tym sposobem ma zapewnioną większość w izbie.

PRZESZŁO CZTERY MILJARDY DOLARóW
na zwalczanie bezrobocia w Ameryce

Londyn, 25 stycznia. (PAT)

Z Waszyngtonu donosza, że izba reprezentantów przyjęła ustawe o pomocy dla bezrobotnych, przewidującą m. innemi prowadzenie robót publicznych. Za ustawą głosowało 328 członków izby, a przeciwko tylko 78, z czego wynika, że nawet poważna cześć opozycji głosowała za Rooseveltem, który odniósł w ten sposób wielkie zwycięstwo.

Ustawa przewiduje na cele pomocy dla bezrobotnych sumę 4880 miljonów dolarów, z tego 4 miljardy dolarów preliminowano na roboty publiczne dla 3 i pół miljona bezrobotnych, a 80 miljonów na natychmiastową pomoc dla bezrobotnych.

Sukces prezydenta Roosevelta jest tem większy, że projekt jego wyszczególniał dokładnie jak będą zużyte te sumy.

Widłami przebił swą żonę,
która zdradzała go z pasierbem

Kielce, 25 stycznia.

(k) We wsi Teodorów, gm. Lelów, pow. włoszczowskiego, zamożny wdowiec Antoni Kurek ożenił się powtórnie z młodą i przystojną córką jednego z gospodarzy wsi. Po krótkiem pożyciu ze starym Kurkiem młoda małżonka zwróciła uwagę na dorosłego syna — Juljana.

Wkrótce między macochą a młodym Kurkiem zawiązał się romans. Stary Kurek z początku nie zwracał uwagi na drobne usługi, jakie jego syn wyświadczał macosze, uważając je za zwykłą formę szacunku dla swej żony. W końcu jednak, gdy sąsiedzi zaczęli głośno mówić o romansie młodej mężatki z Juljanem Kurkiem, zwrócił baczną uwagę na syna i żonę i wkrótce wykrył straszną prawdę.

Doprowadzony do szału, wyśledził schadzkę macohy z pasierbem i z **widłami w ręku zjawił się przed parą kochanków.**

Rzucił się na syna i począł go bić widłami i kopać.

W obronie kochanka stanęła żona Kurka, odciągając męża od swej ofiary.

Wtedy Kurek całą siłą **wbił ostrze** wideł w brzuch żony, która padła na ziemię, wijąc się z bólu.

Na krzyki i jęki rannych zbiegli się sąsiedzi, którzy rozbroili Kurka, odając go w ręce władz bezpieczeństwa.

2 żołnierzy bułgarskich
skazano na śmierć

Sofja, 25 stycznia.

(PAT) Sąd wojskowy w Haskowie wydał wyrok w procesie 37 żołnierzy, oskarżonych o należenie do partji komunistycznej: 2 żołnierzy skazano na śmierć, a 35 na kary więzienia od 4 do 12 lat.

Zatarg wśród ministrów rumuńskich

Paryż, 25 stycznia.

(PAT) Agencja Havas donosi z Bukaresztu, że pomiędzy ministrami. finansów Slavescu i handlu Manollescu - Strunga wynikła rozbieżność w sprawach polityki finansowej i gospodarczej. M. in. Manoilescu żąda podobno zmiany kierunku polityki gospodarczej. Koła miarodajne sądzą, że te rozbieżności będą usunięte tak, iż nie spowodują one komplikacji politycznych.

Zuchwałe włamanie
do gimnazjum w Kaliszu

Kalisz, 25 stycznia.

Do gimnazjum męskiego im. Adama Asnyka w Kaliszu, mieszczącego się przy ul. Grodzkiej 1, zakradli się ubiegłej nocy nieujęci dotychczas złodzieje, którzy splądrowali gabinet dyrektora.

Włamanie zauważył rano woźny gimnazjum, który natychmiast zaalarmował władze policyjne. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że sprawcy dostali się do gabinetu dyrektora zapomocą wyłamania zamku we drzwiach, poczem wyważyli szuflady biurka oraz drzwi szaf. Jak stwierdzono, włamywacze nic nie zabrali, ponieważ zostali prawdopodobnie spłoszeni.

Likwidacja sekty religijnej hitlerowców

Berlin, 25 stycznia.

Władze berlińskie zlikwidowały słynną w Niemczech sektę Weissenberga. Była to sekta, która pod pretekstem obrzędów religijnych urządzała seanse spirytystyczne. Działalność tej sekty była niezwykle szkodliwa, wskutek czego wiele osób dostało pomieszania zmysłów. Weissenberg rozpoczął swą działalność już przed kilku laty a z chwilą dojścia do władzy Hitlera liczba jego zwolenników wzrosła do 100.000.

Wszyscy, biorący udział w seansach mieli na ramieniu przepaski ze swastyką W czasie seansów odzywały się głosy Lutra, Fryderyka II, Bismarcka, Horsta Wessela i Hindenburga, przyczem wszyscy chwalili Weissenberga. Oczywiście były to oszustwa. Władze skonfiskowały majątek firmy, **wynoszący kilka miljonów marek.**

Podwójny żywot żebraków londyńskich

Nieszczęśliwy kaleka po „pracy" wraca autem do domu. — Wspaniałe przyjęcie w wytwornych apartamentach „ludzi w łachmanach"

(x) W rubryce wypadków kronik pism codziennych co pewien czas czyta się o śmierci żebraków, którzy pozostawiając po sobie znaczniejszą sumę gotówki, albo spadek w postaci nieruchomości czy też wartościowych przedmiotów. **Plaga żebractwa nigdzie bodaj nie jest tak bardzo rozpowszechniona jak w Anglji,** gdzie instnieją oddawna trusty żebraków, organizacje, których członkowie uchodzą za bardzo zamożnych. Plaga żebractwa w Anglji stała się tak dokucz liwa, iż powstała specjalna organizacja, mająca na celu zwalczanie tej plagi.

Honorowym przewodniczącym klubu walki z żebrakami jest król Anglji, człon kami zaś trzej synowie króla. książę Walji, książę Yorku i książę Kentu. Filarem organizacji i najczynniejszym członkiem jest lord Athlone. Lord Athlone zanim wypowiedział zdecydowaną wojnę żebrakom, postanowił uprzednio zbadać jak bardzo dochodowem i intratnem jest zajęcie żebraka i czy do żebraniny biorą się ludzie, zmuszeni nędzą, czy też wydrwigrosze, którzy chcą żyć cudzym kosztem..

Jak się okazało, **żebracy angielscy nie mogą narzekać na złe czasu, albowiem żebranina wciąż jeszcze przynosi pokaźne dochody.** Jeden z długoletnich żebraków, człowiek z amputowanemi nogami, zarabiał rocznie 600 funtów i **po skończonej „pracy" jechał samochodem do domu.** Wysokość jego zarobków potwierdził właściciel pobliskiego sklepiku, który żebrakowi zmieniał drobną na grubszą monetę. Inny znów żebrak, który spacerował po ruchliwych ulicach Londynu z przewieszoną na piersiach tabliczką, na której widniał napis, iż **nieszczęsny posiada chorą żonę i pięcioro głodnych dzieci, zarabiał do dwuch funtów dziennie.**

Detektyw w przebraniu marynarza stwierdził ponadto, że człowiek ten nie posiada ani żony ani dzieci. Pewnego razu jeden z członków klubu walki z żebrakami spotkał na ulicy grupę, składającą się z mężczyzny, który grał na katarynce i kobiety, odzianej w łachmany, która rzewnie płakała. Przyjrzawszy się im bliżej, **poznał on w żebraku swego kolegę szkolnego.** Wzruszony nieszczęściem, ofiarował mu większy datek, odwracając twarz, ażeby nie zawstydzać dawnego kolegi. Tymczasem żebrak poznał przyjaciela z lat dawnych przerwał grę i **zaprosił go do pobliskiego baru.** Powodowany ciekawością przechodzień nie odmówił.

Para żebraków przeprosiła go na chwilę, wyszła tylnemi drzwiami z baru, poczem **obydwaj wrócili, elegancko ubrani.** Wsiadłszy do taksówki, zaprosili zdumionego człowieka do siebie, do przyzwoicie urządzonego mieszkania w eleganckiej dzielnicy Londynu. **Przy coctailu żebrak przyznał się, że obecnie w okresie kryzysu i bezrobocia tylko żebracy nie mogą się skarżyć na kryzys i, że jest on najzupełniej zadowolony ze swego „fachu", który pozwala mu na dostatnie utrzymanie.**

Podkreślił również, iż żona jego jest prawdziwym skarbem, posiadając **dar wywoływania łez na poczekaniu.** Organizacja żebraków w Londynie posiada nawet swego **„króla żebraków,** starego weterana swego fachu, który obecnie prowadzi **potajemne przedsiębiorstwo sprzedaży utensyljów, potrzebnych w tym zawodzie,** jak np. wszelkich protez, mikstur na wywołanie ran, starych instrumentów muzycznych i t. d.

Walka z żebrakami w Anglji jest niezwykle trudna, wobec doskonałej ich organizacji. W najbliższym jednak czasie mają być w Anglji wprowadzone przymusowe domy pracy, do których będzie się odsyłało wszystkich żebrzących.

WALKA Z NIESZCZĘŚLIWĄ MIŁOŚCIĄ

Publiczne napiętnowanie i bojkot towarzyski lekkomyślnych uwodzicieli.—Oryginalne zasady klubu „ludzi ze złamanem sercem"

(x) W Anglji, kraju najrozmaitszych klubów i stowarzyszeń, powstał nowy klub, jedyny w swoim rodzaju. Jest to **klub nieszczęśliwie zakochanych,** tych wszystkich, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, którzy zostali przez drugą strone haniebnie opuszczeni i zapomniani.

Członkowie klubu stoją na stanowisku, że **nieszczęśliwa miłość jest wielką tragedją ludzką** i może niejednokrotnie złamać młode życie, zniszczyć talent i pogrążyć w rozpaczy zakochaną lub zakochanego. Jest to zatem poważna choroba, z którą trzeba walczyć, a zmniejszyć wypadki nieszczęśliwej miłości można jedynie przez odpowiednie potraktowanie osobników lekkomyślnych, których nic nie obchodzi serce i ból drugiej strony.

Wszystkie lekkomyślne kobiety i mężczyźni uwodziciele zostają skazani na towarzyski bojkot i wzamian za złamane serce drugiej strony, sami będą musieli pokutować całe życie.

Przyjęcie w poczet członków tego oryginalnego klubu nie jest bynajmniej łatwe. Trzeba wypełnić szereg formularzy i zobowiązać się do wielu rzeczy. Przedewszystkiem zatem należy złożyć uroczyste przyrzeczenie, że pod żadnym pozorem **dana osoba nie pozwoli się przeprosić, nie pogodzi się i nie przebaczy swemu uwodzicielowi czy uwodzicielce.**

Następnie należy dokładnie i szczegółowo opisać okoliczności i warunki swej nieszczęśliwej miłości z wymienieniem osoby sprawcy, miejsca i t. d. Sprawozdanie to jest dostępne dla każdego z członków klubu i każdy, kto chce może je przeczytać. Po wypełnieniu szeregu innych zobowiązań i próbnym okresie nowicjatu, **składa się uroczyste przyrzeczenie podporządkowania się wszelkim uchwałom klubu, poczem dopiero następuje uroczyste przyjęcie nowego członka.**

Wszyscy **sprawcy nieszczęśliwej miłości członków klubu, zostają publicznie napiętnowani,** poza tem członkowie klubu czynią wszystko, co tylko leży w ich mocy, ażeby przeprowadzić ich bojkot towarzyski.

Nie przyjmuje się ich zatem w towarzystwach, nie podaje ręki, odwraca głowę przy spotkaniu i żaden marjaż nie może dojść do skutku.

Wreszcie człowiek obarczony tak poważnym grzechem, jakim jest złamanie serca i zawiedzenie zaufania drugiej strony, **musi sromotnie wyjechać z miasta i ukryć się na prowincji,** gdzie nie może go znaleźć i dosięgnąć zemsta **wszystkich opuszczonyc i uwiedzionych.**

Podobno powstanie tego oryginalnego klubu zostało przez londyńczyków **przyjęte z poważnym niepokojem.**

Każdy, kto ma nieczyste sumienie, — woli zawczasu ratować się ucieczkę z Londynu, nie czekając na to, aż będzie wytykany palcami na ulicy jako grzesznik, uwodziciel i potwór w ludzkiej postaci.

Kto ukradł szafę z biura policyjnego

Urząd śledczy w Marsylji stanął przed niazwykłą zagadką

(x) Policja w Marsylji ma obecnie kłopot nielada. Z zamkniętego biura urzędu policyjnego **zginęła w tajemniczy i zagadkowy sposób szafa, w której przechowywano najrozmaitsze tajne dokumenty i jednocześnie klucze do szyfrów policyjnych.**

Mimo natychmiastowego śledztwa nie udało się ustalić, kto mógłby być sprawcą tak niezwykłego figla.

Śledztwo utrudnia fakt, że niewiadomo nawet, komuby mogło zależeć na posiadaniu kluczy tajnego szyfru, gdyż szyfry można zawsze zmienić i **zdobycz nie warta była ogromnego ryzyka.**

W związku z tem przypuszczają, że kradzież jest raczej spowodowana jakąś osobistą urazą sprawcy do kierownika biura, który chciał się w ten sposób na nim zemścić.

W każdym jednak razie policja roztoczyła baczny nadzór nad wszystkiemi cudzoziemcami we Francji i podróżnymi opuszczającymi granice francuskie.

Specjalnej obserwacji poddani są agenci państw obcych i przemytnicy.

Prezenty ślubne monarchistów hiszpańskich

Córka ex-króla Alfonsa zrzekła się swych praw do tronu

(z) Jak wiadomo, w Rzymie odbył się ślub infantki hiszpańskiej, Beatrycze, z najbogatszym księciem włoskim, Alessandro Torlonia.

Gdy po uroczystej ceremonji kościelnej licznie zaproszeni goście spośród arystokracji hiszpańskiej i włoskiej oraz przedstawicieli wszystkich państw zabawiali się wesoło, narzeczona wraz z ojcem, księciem i kilkoma członkami swej rodziny usunęła się do jednego z bocznych pokoi. Tam zaproszony notarjusz odczytał **kontrakt ślubny,** poczem infantka Beatrycza i książę Torlonia podpisali dokument.

Podpis infantki zaświadczył don Carlos Burboński, kuzyn ex-króla Alfonsa XIII, przedstawiciel jednej z najstarszych rodzin rzymskich, oraz książę Torlonia, przedstawiciel tej rodziny.

Skolei nastąpił najbardziej uroczysty moment. Zwrócona do ojca, młoda narzeczona wygłosiła formułę **zrzeczenia się wszystkich praw, przysługujących jej z tytułu jej królewskiego pochodzenia,** zarówno w swojem imieniu, jak i swych przyszłych potomków. Następnie **wręczyła królowi Alfonsowi, podpisany przez siebie dokument,** zawierający formułę zrzeczenia się praw do tronu hiszpańskiego na piśmie.

Wśród licznych prezentów ślubnych wyróżniała się **piękna bielizna stołowa, tkana w różnych prowincjach hiszpańskich i ofiarowana przez delegację rojalistów,** przybyła specjalnie do Rzymu, dalej kolekcja mantyl hiszpańskich i charakterystycznych grzebieni, bez których trudno sobie wyobrazić wyprawy kobiety hiszpańskiej. Kwiat pomarańczowy, którym były ozdobione włosy i welon infantki, przysłali młodej narzeczonej mieszkańcy jej rodzinnej Walencji.

WOLNA TRYBUNA

P. JANEK z KATOWIC. Drogi Panie Janku, kto kocha prawdziwie ten wiele umie wybaczać. Znajoma Pana potrzebuje dużo ciepła i wiele wyrozumiałości, albowiem dużo w życiu wycierpiała. Czy mówił Pan kiedyś z Nią o małeżństwie?.. Jaka była odpowiedź? Te dwie odpowiedzi na pytania mogą wiele wyświetlić. Być może, że nie jest Pan jej wcale tak bardzo obojętny, jak się to Panu wydaje, albo jak ona to okazuje. Wchodzi jednak w grę co innego. Kobieta, która wiele w życiu przeszła, posiada życiowe doświadczenie i to życiowe doświadczenie każe jej inaczej patrzeć na sprawę Waszego małżeństwa, aniżeli Pan. Kobieta doświadczona zdaje sobie bowiem sprawę, że nie bez wpływu na Wasz los wzajemny jest poważna różnica wieku, oraz dziecko, które Pan obecnie kocha, ale, które w przyszłości mogłoby się stać kością niezgody pomiędzy Wami. Pan ma zapewne rodzinę, przyjaciół z których każdy odradzać będzie Panu małżeństwo z kobietą starszą i z przeszłością, chociaż ta ostatnia kwestja nie powinna odgrywać żadnej roli. Jeżeli Pan jest człowiekiem o słabym charakterze i poddaje się wpływom innych ludzi, a mam wrażenie, że tak jest, to wówczas mimowoli zacznie Pan reagować na uwagi, spojrzenia i drobne przykrości. Wówczas może nastąpić pomiędzy Wami rozdźwięk, którego lęka się Pana znajoma. Mam wrażenie, że temi tylko obawami podyktowany był, zdaniem Pana, kaprys, zgłoszenia się do Niej ponownie po roku. Ten rok — to poprostu próba miłości, próba stałości pańskich uczuć. Niech Pan sam również podda siebie dokładnej analizie. Niech Pan zastanowi się nad wszystkiemi możliwościami i względami przemawiającemi zarówno za Waszem małżeństwem, jak i przeciwko niemu. Dopiero po dokładnem zastanowieniu będzie Pan mógł dać z głębi serca i rozumu płynącą odpowiedź na tak poważne pytanie. Mam wrażenie, że częste widywanie się Pana ze swoją znajomą i jej przywiązanie do Pana, a pozatem kwestja dziecka do którego Pan się odnosi z ojcowskiem uczuciem, musiało wpłynąć na to, że ta biedna, udręczona kobieta czuje do Pana szczerą sympatię, a może coś więcej jeszcze. Poza tem częste widywanie również wpływa na pogłębienie wzajemnego przywiązania. Jeżeli zatem w sercu jej niema obrazu żadnego innego mężczyzny — to musi pokochać Pana. Jeżeli zaś ktoś inny zajął jej serce — to znaczy trudno. Wtedy moglibyście tylko pozostać szczerymi przyjaciółmi.

PANI ANNA B. w ŚWIĘTOCHŁOWICACH. Za nowelki dziękujemy. Korzystamy tylko z zapasu redakcyjnego. Szkoda, że nie wzięła Pani udziału w konkursie nowelkowym tygodnika p. t. „Co Tydzień Powieść", który się ukazuje, jak to wskazuje nazwa, raz w tygodniu. Niech Pani w każdym razie jakąś lepszą nowelkę przyśle na konkurs, może się jeszcze ukaże. Adres ten sam, który już Pani podała, kierując list do mnie. Teraz co do tego drugiego pytania, które jest sprawą znacznie poważniejszą. Co się tyczy męża Pani, to jest to nałóg, choroba, której wyleczenia musi się jednak podjąć lekarz. Nie trzeba potępiać męża, albowiem on sam jest napewno z tego powodu nieszczęśliwy Powinna Pani namówić go, ażeby się udał z Panią do lekarza, względnie udać się do lekarza samej i poprosić o radę. Niech Pani tylko sprawy nie zaniedbuje. Proszę nie tracić nadziei, że się wszystko zmieni na lepsze. Dla dobra dziecka niech Pani postara się wyleczyć Mu ojca i nie uciekać się do konieczności rozdzielania rodziny. Proszę lekarzowi opowiedzieć wszystko szczerze. Może Pani zasięgnąć porady, udając się narazie sama z zapytaniem co robić?

PANI ZOFJA N. w KALISZU. Dziękuję za serdeczne życzenia i cieszę się, że się Pani tak dobrze wszystko powiodło. Mam nadzieję, że zainstalowała się już Pani na nowem miejscu i czuje się Pani dobrze. W wypadku dalszych wątpliwości, proszę do mnie natychmiast napisać.

Niezwykły popyt na rowery japońskie

Lombard w Batavji znalazł się w nielada kłopocie

(sb) Niezwykła „afera" wykryta została w Batawji. Przed kilku miesiącami przybył do miejscowego lombardu jakiś bezrobotny, który posiadał tylko rower. Zastawił on maszynę, którą oszacowano na sześć guldenów. Od tego dnia zaczęło ciroz więcej mieszkańców zgłaszać się z rowerami.

Były to przeważnie nowe maszyny, to też w lombardzie przyjmowano je chętnie i płacono po 6 guldenów. Najdziwniejsze było to, że nikt z właścicieli maszyn nie zwracał się potem po ich odbiór. Tak trwa.o przez kilka tygodni.

Wreszcie władze zainteresowały się bliżej tą sprawą. Okazało się, że **wszystkie rowery są pochodzenia japońskiego.** Ze względu na dumping, stosowany przez przemysł japoński, maszyny te można było nabywać za 4 i pół guldena. **W ten sposób każdy zgłaszający się z maszyną do lombardu, zarabiał na tej tranzakcji półtora guldena.**

Obecnie wstrzymano przyjmowanie rowerów, jednak w magazynach lombardu znajduje się **kilkaset maszyn.** Nikt ich nie chce nabyć i dyrekcja nadaremnie łamie sobie głowę, co zrobić z tym niezwykłym fantem.

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu" **Mieczysław Sylwester.**

54

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów" na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką".

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroń przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie, udaje się na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów"...

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka" podsunęła mu ku ustom czarkę. Petroń, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroń zosta'e zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owieś, zwany „Piszczelem spróchniałym". Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaaresztował kręcącego się nocą pod pałacem dreźnickim osobnika, nazwiskiem Zygmunt Warnin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreźnickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreźnic. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreźnic.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznic była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owsa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja" zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednem miejscu pochylnie szybu „Anastazja". Jeden wylot tego staroświeckiego przekopu znajduje się na terytorjum niemieckiem, a drugi na polskiem. Ponieważ drogą tą możnaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroń odkrył wylot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroń przyjeżdża znowu do Dreźnic.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokrata hr. Osten Topolskim.

Powróciwszy do Jesionek Wielkich niespodziewanie natknął się znowu na Warmina.

Uwagę jego zwraca tajemniczy domek inżyniera Glinca. Policja otacza podejrzany dom. Bandyci bronią się rozpaczliwie. Policja otrzymuje z Katowic posiłki.

Wreszcie dom zostaje zdobyty, ale sztab Satanistów zdołał umknąć podziemnym przekopem. Na miejscu pozostał tylko trup bandytki Stefy oraz obłąkany inżynier Gliwiec.

Apasz Brzytewka umknął ze szpitala więziennego i dokonuje szeregu nowych kawałów.

Minęli kilka ciemnych komnat.

— To tu — mruknął wreszcie Brzytewka, który już poprzednio wystudjował dokładnie rozkład pokojów w pałacu hrabiego Osten - Topolskiego.

Kryta jego lampka elektryczna rzuciła niepewny blask na mrok wielkiego gabinetu.

Nagle z ust Glanca wyrwał się cichy jęk przerażenia. Oto w kącie w niknącem świetle latarki ujrzał najwyraźniej dwie wielkie ludzkie postacie.

— Ktoś tu jest w pokoju! — syknął i niby szalony pomknął przed siebie.

Brzytewka nie wiedział co począć. Przyszło mu do głowy, że alarm Glanca może być przedwczesny. Bo przecież, gdyby w gabinecie znajdował się istotnie ktoś jeszcze trzeci, to z całą pewnością byłby już dawno wszczął głośny alarm.

Raz jeszcze nacisnął guziczek swojej lampki i skierował ostry snop światła w stronę podejrzanego kąta.

Mimo powagi chwili, nie mógł powstrzymać się od śmiechu: tam pod ścianą stały dwa wielkie manekiny, ubrane w zbroje husarskie.

— Oto dwa pajace, których przestraszył się trzeci pajac, głupi Szymek — mruknął Brzytewka, podchodząc powoli do kasy.

Okiem znawcy otaksował ją i opukał prawie pieszczotliwym ruchem.

— No, droga kasieńko, nie będziesz chyba dla mnie zbyt oporna — zadeklamował wyjmując z przyniesionej ze sobą teczki swoje precyzyjne narzędzia.

Lecz okazało się, że kasa, aczkolwiek niewielka, posiadała mocny płaszcz stalowy. Brzytewka, chociaż był fachowcem w swojej dziedzinie, namozolił się dobre dwie godziny zanim wreszcie poprzecinał oporne blachy.

Ostatnie przeszkody zostały przezwyciężone i przed oczyma jego zamajaczyła czeluść otwartej kasy.

Oświetlił ją skwapliwie — i zaklął...

Czyż może być gorszy zawód w świecie jak ten, który spotyka kasiarza pracującego przez dwie godziny w pocie czoła nad rozbiciem kasy poto tylko, ażeby się przekonać, że niema w niej nawet złamanego szeląga.

Nie dziwmy się więc goryczy filozoficznie zazwyczaj nastrojonego Stefana Brzytewki, który w tej chwili pełen był gniewu i smutku.

Na wszelki wypadek — w poszukiwaniu za ukrytemi może banknotami — przetrząsnął znajdujące się w kasie przedmioty.

W pierwszej zaraz chwili uwagę jego zwróciła czarna maska, napół zawinięta białą bibułką. Obok spoczywał plik wycinków gazetowych. Były to artykuły opisujące tajemniczą aferę zniknięcia Henriety Dreźnickiej, oraz zbrodnie dokonane przez bractwo satanistów.

Obok jeszcze spoczywał list .

Zaintrygowany do najwyższego stopnia Brzytewka wziął go do ręki.

Spojrzał na jego podpis i zdumiał się jeszcze bardziej: krótki bowiem list podpisany był nazwiskiem i imieniem Zygmunta Warnina.

— Ciekawych tu się dowiem historyjek — pomyślał kasiarz, zabierając się do czytania listu.

Lecz w tej samej chwili wydało mu się, jakgdyby w sąsiednim pokoju zaskrzypiała podejrzanie podłoga.

Błyskawicznie zgasił lampkę i oglądnął się za siebie...

Dojrzał niewyraźny zarys szarej postaci...

***

Hrabia Waldemar Osten - Topolski wieczoru tego nie udał się do klubu obywatelskiego.

Przesiedział tam dwie ostatnie noce za zielonym stolikiem, próbując nadaremnie szczęścia w grze.

Nie szło mu ogromnie.

Hazardując się niepomiernie, przegrał trzecią część sumy, jaka mu pozostała ze sprzedaży zadłużonego folwarku, to znaczy dwadzieścia pięć tysięcy.

Przed laty tego rodzaju przegrana nie byłaby dla Osten - Topolskiego katastrofą: przegrywało się i dziesięć razy wyższe sumy. Lecz obecnie znajdował się on w naprawdę opłakanych warunkach a pieniądze, jakie dostał od barona Roztyńskiego, miały być obrócone na zupełnie inne cele.

Z uporem właściwym nałogowym graczom, postanowił położyć wszystko na jedną kartę i odegrać się.

Poinformowano go, że wieczoru tego schodzi się kilku zamożnych graczy do potajemnych salonów gry, jakie prowadziła księżna Dońska.

Wytworna pani, ongiś dama dworu cesarzowej rosyjskiej, aczkolwiek nie była już pierwszej młodości, po dziś dzień nosiła ślady nieprzeciętnej piękności.

W swojej czarnej balowej sukni, świecąca przepięknie toczonemi ramionami oraz kolją diamentów, które udało się jej przewieźć przez płonące granice Sowietów, do dnia dzisiejszego wyglądała władczo i imponująco.

Na widok wchodzącego barona Osten - Topolskiego uśmiechnęła się do niego życzliwie. Wzrok jej spoczął z przyjemnością na eleganckiej jego postaci, której wytworność podkreślona jeszcze była pierwszorzędnie skrojonym frakiem.

— Dobry wieczór, panie Waldemarze! — powitała gorąco młodego arystokratę, który niejedną już tysiączkę przegrał w jej luksusowym salonie gry.

Hrabia ucałował jej grzecznie końce palców.

— Droga księżno, wygląda pani coraz piękniej i coraz młodziej — powiedział schylając głowę.

Cień melancholji przeleciał przez twarz księżnej.

Właśnie dzisiejszego dnia, przeglądając się pilniej w lustrze, dostrzegła, że sieć zmarszczek, czających się pod oczyma, staje się coraz bardziej zdradziecka.

Przypomniały się jej dawne lata świetności, kiedy to jako frejlina cesarzowej, brylowała na dworskich balach królewską swoją urodą i bogactwem biżuterji.

Te lata dawnej świetności minęły bezpowrotnie. Jej wspaniałe pałace zniszczone zostały przez wojnę lub zamienione przez nowy rząd na muzea, rozległe włości podzielili między siebie chłopi, ona zaś, ażeby nie zginąć z głodu zmuszona jest prowadzić salony gry, gdzie gromadzi się wprawdzie towarzystwo doborowe, niemniej pod względem wartości moralnej, bardzo mieszane.

A co będzie, jeśli pewnego dnia policja zainteresuje się jej salonami i zamknie je?

Westchnęła.

Przeszła już tyle biedy, nędzy i poniewierki. Nie chciała dłużej męczyć się i szarpać.

Na widok wchodzącego hrabiego Osten - Topolskiego, oczy jej rozjaśniły się przez chwilę.

— Towarzystwa mamy dziś sporo!— powiedziała.

Hrabia minął pierwszy salon, gdzie przy dwuch zielonych stolikach siedziało grono pań i panów, poczem wszedł do drugiego pokoju.

Pierwszym, kogo tu zobaczył, był Czeliński.

— A, pan hrabia — rzucił trochę ironicznym, trochę lekceważącym tonem bogaty przemysłowiec. — Witać, witać!

W odpowiedzi młody arystokrata raczył zaledwie kiwnąć głową. Zato tem serdeczniej przywitał się z Magdą Dreźnicką, siedzącą przy tym samym stoliku co i jej narzeczony.

Zbankrutowany arystokrata z demonstracyjną kordjalnością całował jej drobne ręce.

— Widzę, że znalazła pani smak w kartach... To źle, to bardzo źle. Dawniej przychodziła tu pani rzadziej. Ale odkąd zaręczyła się pani z panem Czelińskim, bywa tu pani częstym gościem.

— W każdym razie nie częstszym niż pan, panie hrabio, — rzucił niemal niegrzecznie Czeliński, mieszając karty.

Osten-Topolski skorzystał jeszcze ze sposobności, ażeby podać pięknej pannie ognia do papierosa, powiedział kilka błyskotliwych komplementów — za które Magda odwdzięczyła mu się czarującym uśmiechem — poczem usiadł przy sąsiednim stoliku, ażeby oddać się grze.

Ale nie szło mu tego wieczoru.

Owszem, z początku wygrał nawet kilkaset złotych, ale natychmiast potem karta odwróciła się od niego i hrabia zaczął fatalnie przegrywać.

W miarę jak zmniejszała się zawartość jego portfelu, opuszczała go zimna krew.

Począł się gorączkować — hazardować niebacznie i przegrywać z kretesem.

Mijały godziny. Wypieki na twarzy grającego arystokraty stawały się coraz bardziej czerwone. Usta jego były lekko spieczone. Serce uderzało mu nierówno. A z kieszeni z przerażającą szybkością znikały szeleszczące banknoty.

Nareszcie udało mu się kupić cztery asy. Podwoił i potroił stawki — i wygrał pokaźną sumę od przeciwnika, który, mając w ręku cztery króle, pewny był i zagalopował się.

Odtąd wiodło mu się trochę lepiej. Kilkoma szczęśliwemi posunięciami odbił znaczną część poprzednich strat.

Wstąpił w niego nowy duch. Grał roztropniej, spokojniej, nie hazardując się zbytnio — i pewny był, że wstanie od stołu z drobną wygraną.

Ale los chciał inaczej.

Po pewnym czasie przysiadł się do ich stolika Czeliński.

Przemysłowiec grał niezwykle śmiało i szeroko — a przytem szczęśliwie.

Hrabia zmierzył się z nim kilka razy i zawsze przegrał.

Denerwowało go to tem więcej, że Czeliński pozwalał sobie w takich razach na szydercze docinki. Kiedy naprzykład hrabia, mając cztery damy w ręku, licytował bardzo wysoko a potem przegrał, ponieważ jego przeciwnik posiadał dziwnym trafem, cztery króle, Czeliński zauważył z przekąsem:

— Nie należy nigdy, panie hrabio opuszczać się na kobiety. Już niejednego wprowadziły one w błąd i niejeden, który im zaufał zanadto, przegrał potem i został na lodzie.

Była to delikatna aluzja do głośnych półtrzecia roku temu konkurów hrabiego do pięknej księżniczki Izabelli Zbaraskiej. Osten - Topolski ,pragnąc wówczas zdobyć względy pięknej kobiety, tracił fortunę. Księżniczka Izabella przyjmowała z przyjemnością jego hołdy i pozwalała emablować się rozrzutnemu hrabiemu, ażeby, wyjechawszy do Włoch, wyjść zamąż za pięknego tenora, który oczarował ją magiczną potęgą swojego głosu.

Osten - Topolski zrozumiał teraz tę aluzję Czelińskiego.

Krew uderzyła mu do głowy. Chciał poprostu rzucić trzymane w ręce karty w twarz przemysłowca. Opanował się jednak w ostatniej chwili i grał dalej

Ale szczęście, które już raz opuściło go, nie chciało do niego powrócić.

Napróżno — chcąc się odbić — podwajał i potrajał stawki: przegrywał coraz haniebniej.

Gorycz przegranej powiększał jeszcze fakt, że tym, do którego przegrywa jest właśnie Czeliński, do którego czuł on prawdziwą idjosynkrazję.

Wreszcie przegrawszy wszystko co miał w portfelu (a była tego spora paczka banknotów) wstał od stołu.

Musiał podać rękę Czelińskiemu, który na ostatek jeszcze nie porzucił swego lekko drwiącego tonu w stosunku do niefortunnego przeciwnika.

(Dalszy ciąg jutro)

Trup zamordowanej na drzewie

Fałszywe samooskarżenie umysłowo-chorego.—Areszfowanie domniemanego sprawcy straszliwej zbrodni. — Przyznał się, a później cofnął zeznania

Częstochowa, 25 stycznia.

Przed sądem okręgowym toczył się w dniu dzisiejszym niesamowity proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł 22-letni wędrowny handlarz cukierków, Bogusław Wojciechowski, oskarżony o zabójstwo 15-letniej dziewczyny, Stanisławy Tokarzówny, mieszkanki wsi Obrów, pow wieluńskiego.

W dniu 6 czerwca 1934 r. w lasku **koło st. Miedźno znaleziono zwłoki Tokarzówny, przywiązane za szyję do drzewa.** Na szyi widniały ślady palców, które wskazywały na to, że **nieszczęśliwa dziewczyna została uduszona, a następnie dla upozorowania samobójstwa, przywiązana do drzewa.** Ciało zmarłej było do połowy obnażone.

Tegoż dnia w okolicy Miedźna zatrzymany został niejaki Ludwik Bieńkowski, który przyznał się do zabójstwa i szczegółowo opisał, **jak spotkał Tokarzównę w lesie, zgwałcił ją, a następnie udusił.** Jednakże sekcja zwłok w sposób niezbity obaliła wersję o zgwałceniu. **Bieńkowski okazał się umysłowo-chorym, który bezpodstawnie sam siebie oskarżył.**

Tymczasem policja, prowadząc dochodzenie w kilku kierunkach, ustaliła, że Tokarzówna, wracając z Częstochowy do swej rodzinnej wioski, szła szosą w towarzystwie młodego mężczyzny w jasnem ubraniu z tobołkiem na plecach. Oboje byli kilka razy widziani razem w różnych punktach drogi, prowadzącej z Częstochowy przez Miedźno do Wielunia. Mężczyzną tym okazał się Wojciechowski.

Aresztowany, przyznał się do winy, zeznając przed prowadzącym dochodzenie starszym przodownikiem p. p., że zabójstwa dokonał dlatego, że duszenie kobiet sprawia mu nieopisaną rozkosz, przechodzącą w stan ekstazy w chwili, **gdy ciało ofiary poczyna drgać w śmiertelnych konwulsjach.** Zeznanie to Wojciechowski powtórzył przed sędzią śledczym, lecz po kilku tygodniach całkowicie je cofnął, oświadczając, że w krzyżowym ogniu pytań załamał się na duchu i przyznał się do niepopełnionej winy.

Oskarżonego skierowano na badanie do szpitala w Tworkach, gdzie uznany został za psychopatę, całkowicie jednak odpowiedzialnego za swoje czyny.

Na dzisiejszej rozprawie, Wojciechowski, który zrezygnował z obrońcy z urzędu, bronił się sam. Mimo, że ukończył zaledwie 7 oddziałów szkoły powszechnej, zeznaje składnie i inteligetnie. **Uporczywie twierdzi, że jest niewinny.** Mówi, że uszedł wprawdzie z Tokarzówną kawał drogi, lecz rozstał się z nią na stacji w Miedźnie i udał się w dalszą drogę do Działoszyna, zdążając ze swym towarem na jarmark.

Jedynym materjalnym dowodem winy oskarżonego jest znaleziony na szyji zamordowanej sznurek, pochodzący z plecaka Wojciechowskiego.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Oszust sprzedawał pawilony powystawowe

Oferta „dyrektora" Targów Północnych skusiła naiwnego kmiotka. — Niesamowita tranzakcja została sfinalizowana w Wilnie

Wilno, 25 stycznia.

Wiele hałasu narobił w swoim czasie sensacyjny kawał pewnego oszusta, który sprzedał naiwnemu kmiotkowi spod Warszawy... kolumnę Zygmunta Augusta. Niemniej pomysłowy okazał się niedawno pewien jegomość w Zakopanem, który sprzedał turyście zagranicznemu „Morskie Oko".

Obecnie podobnego dowcipnego oszustwa dopuścił się w Wilnie jakiś osobnik, który *sprzedał zamożnemu wieśniakowi spod Niemiża pawilony powystawowe Targów Północnych.*

Markowski przybył wczoraj na targ do Wilna. Po sprzedaniu przywiezionego towaru udał się do miasta po zakupy. W jednym ze sklepów zagadnął go elegancko ubrany starszy pan, który wypytywał go o warunki życia na wsi, jego gospodarkę itp., podając się za *dyrektora Targów Północnych w Wilnie.*

Gdy Markowski zwrócił uwagę na jeden z rozebranych pawilonów, „dyrektor" poinformował go, że wszystkie pawilony obecnie się rozbiera, gdyż na ich miejsce przyjdą budynki murowane. — W toku rozmowy dyrektor zaproponował włościaninowi *nabycie pawilonów na korzystnych warunkach.*

Obydwaj udali się do jakiegoś baru przy ul. Królewskiej i tu *tranzakcja została zawarta: Markowski nabył na szmelc pawilony powystawowe, wpłacając „dyrektorowi" w poczet należności 50 zł.* Wieczorem umówili spotkanie w ogrodzie, lecz gdy Markowski przybył przed bramę ogrodu i zapytał dozorcę o dyrektora Targów Północnych, opowiadając mu równocześnie o zawartej tranzakcji, *spotkał go wybuch głośnego śmiechu.*

Zorjentowawszy się, że padł ofiarą sprytnego oszusta, Markowski udał się na policję, gdzie złożył odpowiednie zameldowanie. Władze śledcze poszukują „pana dyrektora".

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15 Telef. 149-07
Przyjmuje od 8—12 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9—1-ej.

DOKTÓR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—12 rano, 2—4 pp i 7—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1.

Złóż ofiarę na powodzian!

Dr. med.
LEWITTER
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje **Sienkiewicza 6**
od 6—8 wiecz.
i ulica **Rzgowska 157**
(Chojny) od 4—6 po poł.
Telef. 137-25

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R. M. S. W. Nr 1599. Z.N. FABR. Z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA NEWRALGJA BÓLE ZĘBÓW GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T. P. ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

CORSO
Początek codz. o godzinie 4-ej.— soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 109. **Sala należycie ogrzana.**

Poraz pierwszy w Łodzi! Wielki dramat—potężniejszy niż Maradu
„ZBRODNIA W TRINIDAD"
W roli głównej: **Wietor Gory, Nigel Bruce i Heather Angel.**
Wspaniała gra! Niezwykła treść! Szalone tempo! Tajemnica! Zbrodnia! Romans!
Nadprogram: **„HARRY JEST GŁODNY"** W roli gł. słynny komik **Harry Linigdon.**
Następny program; **„CZY LUCYNA—TO DZIEWCZYNA"**

Kino RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś i dni następnych

Szöke Szakall w czarującej, arcywesołej komedji austrjackiej
W WIEDEŃSKIEJ KAWIARENCE
(Es war einmal ein Musicus) „In einem wiener Cafe"
Niezrównany koncert gry **Nory Gregor, Marji Soerensen i Ernesta Verebes.**
Mówiony i śpiewany **po niemiecku.** — Następny program: **„Sluby Ułańskie"**

Kino-teatr **„MIRAŻ"**
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych! Niebywały film o niebywałych sytuacjach pełen emocji i napięcia p. t.
ZEMSTA D-RA FU MANCHU
W roli głównej WARNER OLAND i NEIL HAMILTON
Nad progr.: Tygodnik Paramountu i Pata. **Ceny miejsc: 54, 85 i 1.09 balkon 75 gr.**

Kino-teatr METRO
Przejazd 2

Dziś uroczysta premjera! — Najweselsza komedja sowiecka
„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
(tyt. oryg.: Wiesiołyje Rebjata)
Nadprogram: aktualności Paramountu i P.A.T.

Kino-teatr ADRIA
Główna 1

Kanada, Czechosłowacja, Szwajcarja i Anglja
w finale mistrzostw hokejowych świata

Davos, 24 stycznia.

Ostatni dzień gier półfinałowych o mistrzostwo świata minął w Davos pod znakiem spotkania Kanada — Czechosłowacja, które miało przebieg niezwykle interesujący i wykazało znów znakomitą formę czeskich hokeistów. Czesi jedynie zupełnie nieznacznie ustępowali zamorskim wirtuozom krażka hokejowego, a nawet okresami mieli zupełnie wyraźną przewagę. Mecz jednak zakończył się nieznacznem zwycięstwem Kanady w stosunku 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Po pierwszej bezbramkowej tercji w drugiej zdobywają kanadyjczycy prowadzenie. W trzeciej tercji wyrównują czesi, ale już w chwilę potem kanadyjczycy zapewniają sobie ponownie zwycięstwo.

W pozostałych meczach, które już nie wywołały tak wielkiego zainteresowania wyniki brzmiały:

Szwajcarja—Anglja 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). W pierwszej tercji udaje się szwajcarom zdobyć jedyną bramkę, poczem gra jest już zupełnie wyrównana.

Austrja — Francja 4:1 (2:0, 1:1, 1:0). Austrjacy okazali się zespołem lepszym i za wyjątkiem jedynie drugiej tercji mieli przez cały czas gry przewagę.

Szwecja — Włochy 1:1 (0:1, 0:0, 1:0). Gra wyrównana wykazała zupełną równość sił obu zespołów i zakończyła się wynikiem remisowym.

Do spotkań finałowych, które rozpoczną się w sobotę zakwalifikowały się: **Kanada, Czechosłowacja, Szwajcarja i Anglja.** W sobotę grają **Szwajcarja z Czechosłowacją i Kanada z Anglją.**

W turnieju pocieszenia odbyły się dalsze dwa spotkania, przyczem zespół polski pauzował w dalszym ciągu.

Niemcy — Łotwa 3:1 (0:0, 1:0, 2:1). Po beznadziejnie słabej grze mecz zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej, w której jedynym pełnowartościowym zawodnikiem okazał się Janecke.

Rumunja—Holandja 6:0 (2:0, 1:0, 3:0). Łatwe zwycięstwo rumunów nad najsłabszym zespołem turnieju.

W piątek w ramach turnieju pocieszenia odbędą się spotkania: **Polska—Węgry, Rumunja — Niemcy i Łotwa—Holandja.**

Marsz narciarski
szlakiem II-ej Brygady Legjonów

Jedną z największych imprez narciarskich Wschodniej Małopolski będzie marsz narciarski szlakiem II-ej Brygady Legjonów, który się odbędzie w dniach 14, 15 i 16 lutego r. b. W marszu wezmą udział drużyny wołyńskie z eliminacyj okręgowych. Ogółem zgłosiły się 74 drużyny z tego 30 patroli wojskowych, KOP, Straży Granicznej i P. P. oraz 44 patrole cywilne i P. W., z tego 13 ze Związku Strzeleckiego, 12 z Sokoła, 7 Zw. Rezerwistów 4 z P. Zw. Narciarskiego i szereg klubowych drużyn.

Wszyscy zawodnicy muszą być obecni na miejscu dnia 12 lutego. 13-go odbędą się badania lekarskie a 14-go — start.

Sensacją swego rodzaju jest udział w badaniach lekarskich 13-tu lekarzy pod kierunkiem dr. płk. Szulca.

Pozatem uczestniczą dr. płk. Dyboski, który zajmie się filmowaniem marszu i oceną techniczną zaprawy, ppłk. Misiuro, mjr. Rożnowski, mjr. Fiumel, kpt. Retinger i t. d. Uczestnicy badani będą przed raidem i po raidzie.

Trener Cejzik w Łodzi

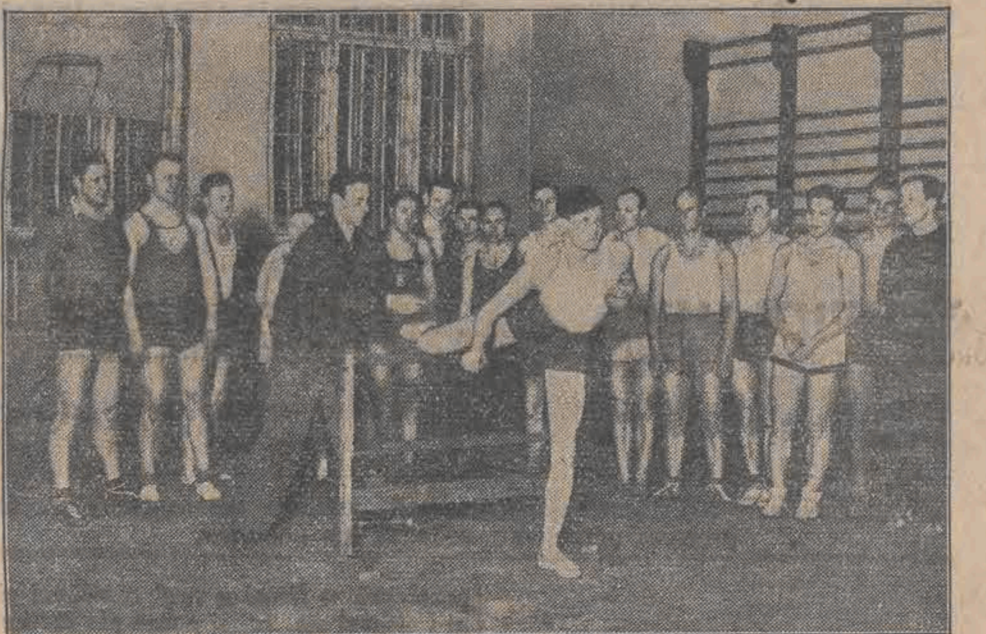

Na zdjęciu widzimy trenera lekkoatletycznego Cejzika przy pracy z zawodnikami łódzkimi.

Pogłoski o Chmielewskim

Warszawa, 25 stycznia.

W sferach sportowych stolicy rozeszły się pogłoski, jakoby znany menager bokserski Frank zamierzał zorganizować w kilku miastach polskich zawody bokserskie. Frank pozyskał podobno dla swoich celów pewnego bogatego amerykanina, który postanowił nie szczędzić pieniędzy, by spopularyzować pięściarstwo zawodowe w Polsce.

Najciekawsza w tej sprawie jest wiadomość, którą przyjąć jednak należy z wielkiem zastrzeżeniem, że powyższa spółka pragnie nakłonić do porzucenia amatorstwa asa naszego pięściarstwa łodzianina Chmielewskiego, któremu menagerowie obiecują wielką karjerę w Ameryce.

Międzynarodowe projekty łyżwiarzy

Warszawa, 25 stycznia.

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego odwołał mecze łyżwiarskie z Czechosłowacją i Niemcami, motywując swój krok brakiem terminów, niepewną pogodą i trudnościami z uzgodnieniem terminów.

#

Polski Zw. Łyżwiarski zamierza rozegrać dwa inne spotkania międzypaństwowe z Łotwą 2 i 3 lutego w Warszawie i z Rumunją 16 i 17 lutego we Lwowie

90 metrów skoczył
amerykanin Engnen

Amerykański narciarz Aif Engnen ustanowił w Lake City w Ameryce nowy rekord tamtejszej skoczni ustanym skokiem na 90 metrów. Poprzedni rekord, wynoszący 83 metry należał też do tego zawodnika.

Reprezentacja przeciwko Węgrom
ulegnie jeszcze zmianom

Poznań, 25 stycznia.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego zastanawiać się będzie na dzisiejszem posiedzeniu nad sprawą ostatecznego ustalenia składu przeciwko Węgrom. Wśród członków zarządu PZB panuje przekonanie, że lepiej będzie, jeśli w wadze średniej wystąpi Majchrzycki, a w półciężkiej Chmielewski. W sprawie tej prezes Linke porozumie się telefonicznie z kapitanem związkowym p. Cendrowskim.

Podgórze nie zrezygnowało z ligi

Warszawa, 25 stycznia.

Jak się dowiadujemy, KS Podgórze, mimo porażki, poniesionej na walnem zebraniu Ligi w sprawie pozostawienia drużyny na rok 1935 w Lidze postanowił dalej walczyć o swoje prawa.

Klub krakowski odwołał się do walnego zebrania PZPN-u w sprawie słynnego protestu koszulkowego, przyczem wniosek ten popiera krakowski związek okręgowy. W proteście swoim Podgórze powołuje się na zeszłoroczną uchwałę walnego zebrania w sprawie Na przodu, wskazując, że w tym wypadku uczyniono wyłom w obowiązujących przepisach.

Dochodzenie
przeciwko Majchrzyckiemu

Wydział sportowy PZB prowadzi dochodzenie przeciwko Majchrzyckiemu w związku z jego zachowaniem się, jako sekundanta Warty na meczu z I. K. P. Przeciwko Majchrzyckiemu wysunięto zarzut, że on rzucane w niego z widowni kartofle odrzucił na środek ringu, a tem samem spowodował przerwanie zawodów. W tej sprawie złożony został protokuł, który podpisało kilku świadków oficerów, którzy siedzieli blisko Majchrzyckiego.

Hiszpanja-Francja 2:0(1:0)

W Madrycie rozegrany został w czwartek międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy Hiszpanją i Francją zakończony zwycięstwem hiszpanów w stosunku 2:0 (1:0). Do przerwy przeważali hiszpanie, po pauzie więcej z gry mieli francuzi, którzy jednak nie mogli zmusić do kapitulacji świetnie grającego bramkarza Hiszpanji — Zamorę.

Po zawodach, na których obecny był prezydent Hiszpanj, Zamora, rozentuzjazmowana publiczność urządziła zwycięskim piłkarzom taką owację, że ich omal nie zmasakrowała. Dopiero energiczna postawa policji uratowała piłkarzy hiszpańskich przed zbyt gorącemi objawami sympatji publiczności.

Schäffer i Sonja Henie
najlepszymi łyżwiarzami Europy

W St. Moritz rozpoczęły się mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań i panów, w których bierze udział rekordowa liczba 48 uczestników. Po pierwszym dniu popisów, w którym zawodnicy wykonali program obowiązkowy na czoło wysunął się dotychczasowy mistrz Europy wiedeńczyk Schafer, który dzięki uzyskanej nad innymi przewadze punktów ma już niemal zapewniony tytuł mistrza. Na drugiem miejscu plasował się narazie niemiec Bajer przed anglikiem Dunn.

W konkurencji kobiecej prowadzi Sonja Henie przed anglikiem Colledge i Butler.

Zwycięstwo czechów
na mistrzostwach narciarskich Jugosławji

Mistrzostwa narciarskie Jugosławji, w których początkowo miała też uczestniczyć ekipa polska, rozpoczęły się biegiem sztafetowym 5 x 10 klm. — Zwycięstwo odniosła Czechosłowacja w składzie Musil, Nowak, Kadawy, Barton i Simunek w czasie 3.52.37 przed Jugosławją.

Pingpongiści polscy
pojadą do Londynu

Sprawa wyjazdu ping - pongistów polskich do Londynu przybierać zaczyna realne kształty. Sprawa ewentualnej subwencji rozstrzygnięta zostanie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w najbliższych dniach.

Kolonja narciarska
Makkabi w Zakopanem

Ż. K. S. Makabi komunikuje, że najbliższa grupa na kolonję narciarsko-turystyczną wyrusza z Warszawy dnia 1-go lutego na okresy 10 i 14-dniowe. Zapisy będą przyjmowane wyłącznie do dnia 27 stycznia.

Kolonja narciarska mieści się w pensjonacie Wacława, na ul. Zamojskiego w doskonałym punkcie Zakopanego. Budynek kolonijny obszerny, pokoje 2 i 3-osobowe, utrzymanie 4 razy dziennie.

Posiadanie kart nie jest konieczne, ze względu na uruchomioną wypożyczalnię przy obozie. Radjo i gry towarzyskie na miejscu.

Zapisy na okresy 10 i 14-dniowe przyjmowane są codziennie w godz. 18--22 przy ul. Al. Kościuszki 21, tel. 241-07.

Aktualja

ŁKS. komunikuje, że pomimo przeniesienia lokalu klubowego na ul. Wólczańską 140, numer telefonu jest ten sam, co i poprzednio, a mianowicie: 10-108.

— W niedzielę, odbędzie się w Pabjanicach mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu między Kruszeenderem a I.K.P.

— W mistrzostwach szermierczych Śląska, które odbędą się w przyszłym tygodniu w Katowicach, w konkurencji ogólno-polskiej, wezmą również udział szermierze łódzcy.

— 17-go lutego, odbędzie się w Łodzi towarzyski bokserski mecz drużynowy I.K.P.—Bar-Kochba.

Nowe władze Z.K.M.

Łódź, 25 stycznia.

Na odbytem w tych dniach walnem zebraniu członków Ż.K.M. dokonano wyborów nowego zarządu. Przedstawia się on obecnie jak następuje: prezes Wolf, wiceprezesi: Rubinsztajn i inż. Rozental, kapitan sportowy Pytowski, zastępca inżynier Jakubowicz, kapitan turystyczny Szparog, sekretarze: Hamer i Katz, skarbnicy: Sznycer i Rozencweig, gospodarze: Goldberg i Landau, sąd koleżeński: inż. Błaszkowski, dr. Wołkowyski i inż. Lewin, komisja rewizyjna: Żmigrod, Wolfsztajn i Alpern.

Minjatury

Minuta śmiechu

Cztery lata czekał Polituszczak na żonę, cztery lata wybierał cierpliwie, odrzucając co gorsze odpadki, aż wreszcie po latach stanął na ślubnym kobiercu. Ożenił się z przystojną, miłą niewiastą, której wszyscy szczerze mu zazdrościli. Żył z nią dwa miesiące i uciekł z domu.

— Dlaczego uciekłeś? — pytają koledzy.

— Bo to było tak... — zwierza się Polituszczak złamanym głosem. — W miesiąc po ślubie żona powiada do mnie: „Daj mi, mój drogi, 150 złotych na komorne"... To jej powiedziałem, że chwilowo nie mam i dam jej jutro... Nazajutrz żona zwraca się ponownie: „Czy masz już te 150 złotych na komorne?"... To jej powiadam, że nie... To ona mi następnego dnia znowu przypomina.. I po dwóch dniach znowu... To wziąłem, bracie, kapelusz i uciekłem... Bo czy mnie stać w tych czasach na żonę, która potrzebuje 150 złotych dziennie?!

***

Panna Stefcia odbyła piękną wycieczkę morską do Londynu. Po powrocie opowiada przyjaciółce:

— Nigdy nie zapomnę tej podróży!... Była wspaniała!... Zwłaszcza kapitan był niezwykle sympatyczny!... Wyobraź sobie, że zakochał się we mnie...

— Żartujesz...

— Mówię całkiem poważnie... Pewnego wieczoru, gdyśmy spacerowali po pokładzie, oświadczył mi, że musi mnie posiąść w przeciwnym razie zatopi okręt z pasażerami i załogą! Na okręcie było 300 pasażerów i 50 ludzi załogi!...

— No, i co?... — pyta zaciekawiona przyjaciółka.

— No, i nic... Uratowałam życie 350 ludziom!

***

Kapral Śmirus przeszedł do lotnictwa, więc „odwala" przed kamratami wielkiego bohatera.

— A wczoraj to miałem niczego sobie wypadeczek... Lecę sobie tak na wysokości 2000 metrów ponad ziemią, gdy nagle coś mi się psuje w motorku... Sprawdzam — oj, źle... Aeroplan zaczyna gwałtownie spadać... Chwytam więc szybko spadochron i „lu" na ziemię, ale spadochron, psiakrew, był zepsuty... Nie otworzył się.... Lecę więc na złamanie karku...

— No, i nie zabiłeś się?... — pytają zaintrygowani koledzy.

— Nie... — odpowiada spokojnie kapral Śmirus. — Bo, widzicie chłopcy, miałem szczęście... Spadłem akurat na fabrykę materaców....

Pogrzeb ś. p. biskupa Maleckiego

Odbyło się złożenie do grobu zwłok zmarłego w Warszawie biskupa-wygnańca ś. p. ks. Maleckiego, poprzedzone uroczystem nabożeństwem żałobnem w archikatedrze odprawionem przez ks. kardynała prymasa Hlonda. — Na zdjęciu — moment nabożeństwa w archikatedrze.

Demonstracje urzędników belgijskich

Belgijscy urzędnicy państwowi zorganizowali wielką demonstrację na znak protestu przeciwko redukcji ich poborów.

WELO-NARTY — NOWY SPORT ZIMOWY.

W uzdrowiskach zimowych propagowany jest obecnie nowy rodzaj sportu, na przyrządzie, który nosi nazwę welonarty.

W CHACIE WĘGIERSKIEJ.

Świąteczne popołudnie w chacie węgierskiej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Trzy listy miłosne

Illona od tygodnia bawiła w Nicei.

Bale, dancingi, wytworne przyjęcia i przejażdżki samochodowe szybko wyczerpały jej siły.

Przez siedem nocy prawie wcale nie spała. Musiała wreszcie wypocząć.

Zamknęła się więc w swym wykwintnym apartamencie hotelowym, oświadczając kategorycznie numerowemu, by nikogo nie wpuszczał.

I położyła się spać.

Po dziesięciogodzinnym wypoczynku powróciała do sił. Znów zapragnęła zabawy, rozbawionych tłumów i, co najważniejsze, adoratorów.

W Nicei zresztą nie trudno było o towarzystwo. Szczególnie, że Illona miała pieniądze, była wytworna i przystojna.

Jakiś hiszpański książę nie odstępował jej ani na krok. Illona była nim oczarowana. O takim kochanku marzyła od wielu lat.

Gdy narzuciła na siebie pyjamę, wezwała numerowego.

— Czy był ktoś? — spytała go.

— Książę Alfonso de Junarez trzy razy przychodził do hotelu i cztery razy telefonował — otrzymała odpowiedź.

Illona uśmiechnęła się zwycięsko. Jak to dobrze, że książę hiszpański o niej nie zapomina!

— Gdy jeszcze raz tu przjdzie, proszę powiedzieć, że czekam na niego — odezwała się.

Numerowy znikł za drzwiami.

Illona znów była sama. Przypomniała sobie, że musi wreszcie załatwić korespondencję. Przecież od tygodnia bawi w Nicei i jeszcze nie wysłała ani jednego listu.

Mężczyźni są z pewnością bardzo niespokojni. Wszyscy trzej. Małżonek, rozkoszny Robert i sympatyczny bankier Paweł.

Ci trzej to byli ludzie, z którymi bardzo mocno związała swoje losy. Małżonek pracował na skromnej posadzie w urzędzie państwowym. Oczywiście nie mógł zadowolić wszystkich kaprysów pięknej pani.

Dlatego też nawiązała bliższe stosunki z bankierem, który chętnie regulował wszystkie jej długi.

Ponieważ jednak bankier miał bardzo niemiłą powierzchowność, więc musiała się pocieszyć Robertem, młodym, urodziwym, ale ubogim artystą malarzem.

Od dwuch lat już ci trzej mężczyźni znajdowali się pod jej całkowitemi wpływami i każdy święcie wierzył, że Illona kocha tylko jego jednego.

Najjaśniejszy był oczywiście małżonek. Nie wiedział o istnieniu aż dwuch rywali i sądził, że Illona z jego skromnej pensji czerpie pieniądze na fantastycznie drogie stroje.

Teraz znów był przekonany, że Illona przebywa w Nicei u swej zamożnej ciotki i cieszył się, że jej pobyt nic nie kosztuje. Tak samo myślał również Robert Tylko jeden Paweł był dokładnie o wszystkiem poinformowany, gdyż zaopatrzył Illonę w znaczniejszą sumę pieniężną.

Wiedział on również, że zamożna ciotka w rzeczywistości przebywa w Londynie i wcale nie myśli o przyjeździe do Francji.

Illona nie lubiła pisać listów. Musiała jednak każdemu z tej trójki złożyć krótką relację.

Przedewszystkiem napisała do małżonka. Ten list był najbardziej lakoniczny. Napisała mu, że bardzo za nim tęskni, że ciotka jest starą dziwaczką i ani na krok nie wypuszcza jej samej z domu.

Skolei napisała do Roberta. Ten był najczulszy, najbardziej romantyczny list. Nie pisała ani o ciotce, ani o innych w gruncie rzeczy mało interesujących sprawach, poświęcając całą kartkę papieru gorącym zwierzeniom miłosnym.

A później poświęciła trochę czasu bankierowi. Przecież ten człowiek dał jej pieniądze, więc i on musi o wszystkiem wiedzieć. Napisała, podobnie jak w poprzednich listach, że bardzo tęskni, a w końcu w delikatnej formie dała mu do zrozumienia, że przydałaby się jej jeszcze pewna sumka.

Gdy skończyła, odetchnęła z ulgą.

— Nareszcie znów jest zupełnie wolna!

Nim zdążyła się przebrać, zjawił się hiszpański książę.

Illona w jego obecności zalepiła trzy koperty i gdy szli na dancing, wrzuciła listy do skrzynki pocztowej.

Nie wiedziała, że się w pośpiechu pomyliła.

List, napisany do męża, włożyła do koperty, zaadresowanej do Roberta, list do Roberta powędrował do Pawła, a list Pawła otrzymał małżonek.

Należałoby się spodziewać, że ta fatalna pomyłka lekkomyślnej Illony pociągnie za sobą nieprzyjemne powikłania.

Przecież w ten sposób każdy z zakochanych mężczyzn mógł się dowiedzieć o tem, że nie jest jedyny.

Ale Illona widocznie urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą.

Robert rozczulił się bardzo, że Illona nazwała go „najsłodszym, najdroższym mężusiem". Przecież to było jego największem marzeniem. Spodziewał się, że gdy kiedyś zrobi karjerę, natychmiast ją poślubi.

Do Pawła napisała: moje kochanie. Słowa te mogły się przecież stosować do małżonka, który list ten otrzymał. Te słowa nie wzbudziły więc żadnych podejrzeń.

Najbardziej ucieszył się bankier Paweł, który otrzymał gorący list, wystosowany do Roberta. Illona pisała doń: „Moje serce". Jak to pięknie brzmiało!

Nazajutrz rozpromieniony bankier z własnej inicjatywy wysłał Illonie znaczną sumę pieniężną.

Jednocześnie nadszedł również niewielki przekaz pieniężny od męża, który spełnił prośbę, skierowaną nie do niego.

Dol.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68 148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.